

Kuryer Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska za dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmio dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 lipca.

Z bieżącej chwili.

Deputacya bułgarska w Petersburgu czyni wszystko, co w jej mocy, aby przebiegać rozgniewany carat, a postępuje się w tym względzie pośrednimi drogami, nie mogąc bezpośrednio dotrzeć do rządu. Wedle telegraficznych referatów, deputacya odwiedził współpracownik petersburskiej Gazety i miał z nią charakterystyczną rozmowę. Gdy zauważył, że rozmawiał z Cankowem podczas jego ostatniego pobytu w nadworskiej stolicy, oświadczył członkowi deputacyi Teodorow: „Wyświadczyłem mu pan niedźwiedzia przysługę. Ta rozmowa bowiem zachowała powagę Cankowa w Bułgarii. Wszyscy jego przyjaciele i czciciele musieli się od niego odwrócić.“ Dr. Moellow zawałował: „Cankow bezczelnie kłamiał.“ Cankow — mówił dalej Teodorow — powiedział, że obecny rząd w Bułgarii jest gorszy, niż za czasów Stambułowa. Jest to oburzające kłamstwo! Każdy Bułgar wie, że książę przed upadkiem i po upadku Stambułowa jest zupełnie inną osobistością. Stambułow wzmawiał ciągle w księcia, że skoro przestanie się przesładować rusofilów, to najpierw on, a później książę zawiśnie na zrubienicy. Po upadku Stambułowa zupełnie zmieniło się położenie. Cankow kłamał, twierdząc, że obecna polityka księcia nie jest dostatecznie jasna. Książę jest dzisiaj zdeklarowanym rusofilem. Wie on, że Bułgaria bez rosyjskiej pomocy nie może i dla tego powołał do siebie przyjaciół Rosji. Cankow gniewa się na księcia, na nas i całą Bułgarię, ponieważ nie zanieśliśmy go na rękach do krzesła prezydyjnego, a nawet znieśliśmy czekać w Wiedniu, dopóki sprawa jego pobytu w kraju nie została rozstrzygnięta. Ale nikt temu nie winien, jurystyczne formalności ociągają go amnestya. Nieprzyjemnie także do pewnego stopnia dotknęła jego zwyciężca odezwa do bułgarskiego narodu. Cankow — zakończył Teodorow — nie myśli już o Bułgarii, tylko o sobie samym. O dalszym przebiegu charakterystycznej rozmowy milczy referat.

W austriackiej Izbie poselskiej odpowiedział onegdaj hr. Kiełmansegg na interpelacyę postępa Pasaka w sprawie rozwiązania pewnego zebrania cesarskich sokołów w Pradze, urządzonego na cześć przybyłych z Ameryki gości czeskich. Minister wdział się zmuszonemu przyznać, że rozwiązanie tego zgromadzenia było nieusprawiedliwione a zachowanie się urzędnika policyjnego, który nawet żołnierzy policyjnych wprowadził do sali, wprost nietykownem. Minister obiecał, że wyda odpowiednie rozporządzenia, aby coś podobnego w przyszłości się nie powtórzyło. Przystąpiono potem do obrad nad budżetem ministerstwa oświaty. Poseł hr. Piniński przy tytule „sztuki piękne“ zabrał głos i dowodził, że rząd za mało opiekuje się sztuką, i że pod tym względem pozostała Austria znacznie w tyle po za innymi państwami. Wielu artystów nie posiada swoich obrazów do Wiednia bo Austria za mało zajmuje się sztuką. Poseł Pastor domagał się dla 30,000 mieszkających w Wiedniu Polaków odpowiedniego kościoła. Uskarżał się dalej na nieszanowanie spoczynku niedzielnego w biurach państwowych, gdzie urzędnicy i służba przez całą niedzielę pracują. Domagał się dalszej mowa, aby żołnierze nie byli zmuszani do odbywania ćwiczeń w niedziele i święta. — Na wczorajszym posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetową pocycyą „szkoły wyższe i średnie“, do której należy pocycyą dla cylejskiego gimnazjum. Poseł Hellwich wyjaśniał stanowisko niemieckiej lewicy, podnosząc, że urządzenie utrakwistycznych szkół w niemieckich gminach jest pierwszym krokiem do słowianizacji. Dalej ganił mowa zachowanie się niemieckich konserwatystów i oświadczył, że za późno spostrzegają oni, iż szkodziłi dobrej sprawie. Dla niego jest obowiązkiem narodowym głosować przeciw cylejskiemu gimnazjum. Poseł Vosnjak oświadczył, że Słowency nie mogą odstąpić od swych żądań, i wyraził życzenie, aby wszystkie grupy prawicy połączyły się przy głosowaniu nad pocycyą cylejską. Na tem przerwano obrady.

Na poniedziałkowym posiedzeniu gabinetu angielskiego podpisała królowa dekret, rozwiązujący parlament i rozpisyjący nowe wybory. Większa część wyborów odbędzie się w sobotę i poniedziałek. Dalszy dekret zwołuje nowy parlament na 12 go sierpnia. — Anglia, Walia, Szkocya i Irlandya są podzielone na tak zwane miejskie okręgi wyborcze i wiejskie, składające się z kilku miejscowości. Izba gmin składa się z 670 członków; z liczby tej przypada na Anglię 465 posłów, 236 miejskich, 234 wiejskich i 5 reprezentantów uniwersytetów; na Walię 30, Szkocya 72, Irlandya 103 posłów. — Gladstone ogłosił pismo, w którym powiada, że przede wszystkim bronić należy praw Izby gmin jako rzeczywistego organu narodu i umocnić honor Anglii przez urzeczywistnienie słusznych życzeń Irlandczyków.

Półroczny organ grecki „Poligenessia“ i dziennik „Asty“ wyrażają ubolewanie z powodu artykułu pewnego pisma francuzkiego, doradzającego W. Porcie uwzględnienie żądań Bułgarów macedońskich na niekorzyść Greków. „Poligenessia“ dodaje, że jeśli polityka agitacyjna, jaką Bułgaria prowadzi, będzie miała skutek, to Grecya będzie także zniewolona zadokumentować skutecznymi środkami swoją liczebna i moralną przewagę w Macedonii. — „Polit. Corr.“ i „Polit. Revue“ z Carogrodu, że ambasadorowie Anglii, Francji i Rosji ponowili prośbę do W. Porty o wyłączenie niejasnych punktów odpowiedzi jej, dotyczącej reform armenich.

„Obrachunki polityczne.“

III.

Nadzwyczaj ciekawą jest treść rozdziałów II, III i IV broszury, z których pierwszy zajmuje się nicością środków, jakimi rozporządza Rosya dla dopięcia dzisiejszych swych celów w Polsce, — drugi wykazuje szkodliwość polityki rosyjskiej w Polsce dla wewnętrznego rozwoju Rosyi, trzeci wreszcie wylicza niedogodności w stosunkach Rosyi z zagranicą, wynikające z nieuregulowania sprawy polskiej.

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym rozdziałom. 1. Dla osiągnięcia dzisiejszych swych założeń w Polsce Rosya może używać tylko urzędników. Czy taką siłą można wynarodowić, pozbawić wyznawanej od wieków religii naród wielo-milionowy?

Rzesza urzędników potrafi zajadłe tępić, potrafi gwałtownie wojować z polskością, udając szczerą zapal i wielką gorliwość, potrafi spełniać różne czyny, nazwane szczerzeniem czy popieraniem ruszczyzny na kresach, potrafi nienawidzić nas i krzywdzić, ale po ztywnego dzieła nie wykonanym i do zamierzonego celu stanu rzeczy nie zbliży.

Ludzi odpowiednich pod względem intelektualnym i moralnym, ludzi zasad i pracy, państwu starczyć może jedynie do obsadzenia w Polsce stanowisk najwyższych. Tymu drobiazgu urzędniczego ciągną tu wyłącznie dla łatwiejszego, bardzo łatwych warunków bytu: tu kwalifikacye niepotrzebne, tu na dawne, a nawet na przyszłe grzeszki patrzeć będą przez szpary, tu pensye wyższe, władza większa, tu się czuje na łroku każdym łechcącą miękkość przywileju. Żywe, dzielne siły narodu rosyjskiego na podobój do Polski nie przyjdą i przyszłe nie mogą.

Czyż podobna więc, aby ta rzesza urzędnicza dokonała przyb storko trudniejszych warunkach tego, czego zrobić przez wieki nie zdołała cała energia walczącej o ziemię i powietrze niemieczyny, wobec czego okazali się bezzilni Anglicy w Irlandyi, chociaż potrafili w krótkim czasie opanować Amerykę i Australię?

Zalanie Polski falami urzędników-Rosyan wymaga przedewszystkiem ilości, o jakości, o kwalifikacye intelektualne, moralne nikt nie dba, głupota i zgnilizna muszą być tolerowane, osłaniane. To też urzędniczo-rosyjski organizm w Królestwie Polskiem posiada w sobie zbyt wiele pierwiastków rozkładu, aby mógł dojść do wielkiej siły i dokonać jakiegokolwiek dzieła znacniejszego dla państwa polityk.

Nic w naturze nie ginie. Zie ziarno zwykle rozrasta się bujniej niż dobre. Tak wytrwale, a często tak umiejętnie ukrywane przez zwierzchników nadużycia w sferze urzędniczej muszą kiedyś wystąpić na powierzchnię w postaci wrzodów i wytworzyć niemoce ostateczne.

Nie koniec na tem. *Urzędnik rosyjski tu, na gruncie polskim, musi zmarnieć w drugim pokoleniu.* To nieodwrotny rezultat nadmiaru przywilejów. Przywilej pozbawia ludzi dzielności, zniechęca, unieszalnia do życia. Syn urzędnika-Rosyanina, przychodząc na świat w Polsce, przynosi z sobą pensyę. W szkole uczyć się nie potrzebuje, w uniwersytecie ma od chwili wstąpienia zapewnione stypendyum. Między posadami przebiegać może. Na stanowisku o nic nie dba — traci jedno miejsce, dają mu drugie, boć nie można, aby Rosyanin z głodu umierał! Nie można również, aby kiedykolwiek Rosyanin skazany był kryminalnie, być honor narodowy nie pozwala na skalanie imienia rosyjskiego wśród Polaków — ma więc zapewnioną bezkarnosć.

Tak daleko sięgające przywileje muszą zmarnować człowieka każdego, rozproznaczyć, przywieść do rozpusty, stepić moralnie i umysłowo. Rosyanin który się nad tem zastanawia i chęć być szczerzy, nie mogą nie przyznać, że tak jest rzeczywiście, że w Królestwie dalszych pokoleń się nie doczekają. Przytem jeżeli przybysz z Rosyi może w pewnym stopniu wierzyć w swoje postannictwo i idealizować swoją działalność, to syn jego musi albo ztąd wyjechać, zrzec się wszystkich dogodności, jakie mu daje narodowość i wyznanie, albo stać się cynikiem, drwiącym w duchu, a nieraz i głośno z tego, co robi. Znając Polaków, nie może przejąć się do nich nianawiscią, jaka na podstawie legend i sugestyi wytworzyła się w Rosyi. Widzi, że podania o trudnych warunkach życia dla Rosyan w Polsce, o ich „prześladowaniu“ (!!), są pospolitym wymysłem, podtrzymanym dla widoków osobistych, dla korzyści materialnych, dla dogodności bezgranicznych przywilejów.

To też żywioł rosyjski musi być u nas podsywany przez napływ coraz to nowych przybyszów, którzy nie znają warunków, ludzi, potrzeb, a wiedzą głównie to, że należy względem Polaków postępować snerwo, bo to stanowi zadanie na każdym urzędzie, bo to zapewnia fawory zwierzchników i daje przywileje.

Niewątpliwie zadaniem pierwszych przedstawicieli rządu i Rosyi, przystanych po r. 1863 do Polski z Milutinem na czele, nie było wynarodowienie, lecz tylko zluweczenie ducha odrębności i niechęci dla państwa, który się zrywał raz po raz, aby zwalić z siebie zależność polityczną. Jednocześnie mieli oni pozyskać ludność polską dla państwa. Z biegiem czasu pod wpływem namietności, nianawisci antypolskich, stracono ten cel, a zaczęto uganiać się za niepochwytą marą.

Dla tego też te trzydziście parę lat to czas stracony; kwestya stoi jak stała; to, co miało być

usuniete trwa dalej. Jest dziś bodaj gorzej. Dawny żywioł polski sam stronił od solidarności z państwem, dziś odsuwają go od tego energicznie sami Rosyanie. Gdy nadejdzie chwila otrzeźwienia, robotę wypadnie zacząć od początku.

Wątpić też bardzo można, czy Rosya będzie w przyszłości wdzięczna dzisiejszym niby to patriotycznym działaczom rosyjskim w Polsce. Prawdą jest i praktyka rządu, które urażają nieustannie uczucia prowincyi, będącej jednak ze względu na ludność 1/10 częścią państwa, a ze względu na wysokość kultury wcale nie ostatnią, które gwałcą interesy tej ludności, a dla tego, że chce zostać tem, czem przez wieki była, robią ją wrogiem państwa — nie wnoszą z pewnością budowy trwałej, nie tworzą dzieła politycznego. Z jakiegokolwiek punktu patrzyć będziemy, zawsze stan wyjątkowy w Polsce stanowi ranę w organizmie państwowym. W pewnych chwilach organizm może rany takiej nie czuć, ale zawsze oddziaływa ona nań szkodliwie, a przy pewnych warunkach stać się może nawet niebezpieczną. Sprawa polska jest wewnętrzna kwestya państwa rosyjskiego, ale jest też międzynarodowa ze względu na zwarte masy Polaków w Austrii i w Prusach.

Dotychczasowa polityka rosyjska w Polsce jest nietylko bezcelową i najzupełniej bezużyteczną, przynosi ona szkodę wielką samej Rosyi.

Ze sprawozdania rocznego poznań. Izby handlowej za rok 1894.

II.

Wino węgierskie. Miasto Poznań jest jednym z miast, które najszerzej i rzetelniej prowadzą handel winem węgierskim. Rzetelność kupców poznańskich, jak zauważa referat, jest powszechnie znana. To też nie mało zdziwiła się Izba handlowa, gdy w roku 1894 otrzymała od austriackiego jeneralnego konsula w Berlinie cyrkularz, zwracający uwagę na ustawę węgierską, występującą przeciw fabrykacyi sztucznych win węgierskich. Nie mało to dotknęło Izbę handlową, że konsulat także do niej ten cyrkularz nadesłał. Zrazu nie chciało wcale na ten cyrkularz odpowiedzieć, zdecydowano się jednak na dniu 15 maja 94 dać odpowiedź konsulatowi. Izba handlowa wyraziła w odpowiedzi swoje zadziwienie z powodu nadesłania jej rzeczzonego pisma. Właśnie poznańska Izba handlowa, wiedząc, że na Węgrzech wyrabia się sztuczne wino węgierskie, zwróciła się do Izby handlowej w Koszycach, proponując wydanie ustawy, któraby zapobiegła fałszerstwu.

Utworzenie konsulatu we Lwowie. Minister handlu i przemysłu doniósł tutejszej Izbie handlowej, że dla Galicyi i Bukowiny zamierza rząd niemiecki utworzyć konsul w Lwowie. Zarazem zapytano się Izby handlowej o opinię w tym względzie. Z powodu ożywionego handlu drzewem z Galicyą oraz z powodu wzmagającego się wywozu machin tu ztąd do Galicyi i przez Galicyę, oświadczyła się Izba handlowa za taką instytucyą.

O uprzywilejowaniu handlowym z r. 1891 pragnął się minister handlu także za pośrednictwem tutejszej Izby poinformować. W styczniu roku 1895 odpowiedziała Izba ministerstwu handlu, że tutejsze stosunki handlowe z Belgią równały się zeru, a traktaty nie zmieniły tego. Szwajcaryca mało tylko towarów sprowadza z Wielkopolski, a tu ztąd wychodzi jedynie chyba spryt, którego zbyt coraz trudniejszym się staje z powodu szwajcarskich celnich. Niemiecko-szwajcarski układ handlowy nie wywarł żadnego korzystnego wpływu na eksport sprytu do Szwajcaryi. Co do Włoch to zrazu po zawarciu układu handlowego sprowadzano do Poznania wiele wina włoskiego. Ponieważ jednak wina te nie odpowiadały smakowi, a nadto Francya niebawem zaczęła dostarczać tanich win czerwonych, przeto znacznie zmniejszył import win włoskich i jest dzisiaj bodaj większym, jak przed traktatem handlowym. Nie wpłynął też korzystnie traktat handlowy z Włochami na sprowadzanie innych towarów do Wielkopolski.

Z Austrii przybywa do Poznania przeważnie zboże, owoce strączkowe, wino węgierskie i drzewo. Wielkopolska za to jedynie prawie maszyny dostarcza w zamian Austrii. Po znizeniu cła na zboże i owoce strączkowe, a mianowicie na groch ogrodowy, import tych produktów znacznie się zwiększył. Zniżenie cła na wino węgierskie z 24 marek na 20 za 100 kilogramów nie jest doniosłem o tyle, aby podnieść zdołało eksport z Węgier. To też nie spóźniono po traktacie handlowym z Austrią, aby się handel tego wina ożywił. Zmniejszono cło wchodowe niemieckie na deski, belki, klepki i obreże z Galicyi, ale obniżka nie spowodowała również większego dowozu. Co do budulcu, to tutejsi przedsiębiorcy budowli wolą belki i deski tutejsze, to jest z Księstwa i Prus Wschodnich, a nawet i Królestwa. Przywóz klepek i obreży z Galicyi nie ożywił się dla tego, ponieważ prawie zupełnie ustał eksport sprytu do Hiszpanii z powodu hiszpańskich cel ochronnych, a zatem poszło zmniejszenie się potrzeby bezceł.

Wystawa lwowska znacznie przyczyniła się do nawiązania i rozszerzenia stosunków handlowych pomiędzy tutejszymi fabrykantami maszyn a tamtejszymi rolnikami, a ułatwił to niewątpliwie traktat handlowy austriacko-niemiecki.

Z prasy niemieckiej.

Uczciwy głos koloński „Volksztg.“, który powtórzyliśmy przed kilku dniami, gniewa naturalnie szowinistyczną prasę niemiecką. I tak czytamy w „Nationallib. (orr.“:

„Pod nagłówkiem „Narodowe przesładowanie“ rozwodzi się „Köln. Volksztg.“ w uwagach, podburzających Polaków przeciw państwu pruskiemu, którym mogły za wzór posłużyć podobne wywody „Gońca“ i innych narodowo-polskich organów. Prześladowanie w Poznaniu wychodzi, zdaniem tego pisma, od Niemców, a nie od Polaków, jakkolwiek to oni właśnie, używając broni kościelnej i socjalnego terroryzmu, jako też ekonomicznego bojkotu, dotkliwą niemieczynie i idei państwa pruskiego przynoszą szkodę. Katolicki organ nie widzi tego, że w mieszanych co do języka dzielnicach prowadzi się polonizacyą niemieckich dzieci kosztem zachwalanej znowu co dopiero przy uzasadnieniu interpelacyi Rintelena, jako kamień węgielny i końcowy, nauki religii i że przy przesładowaniu dorosłych Niemców, także duchownych katolickich, którzy nie biorą udziału w tepieniu narodowości niemieckiej, wszelkie środki są dobre, nawet przestępowanie ósmego przykazania. I tutaj, jak wszędzie, napotyka się ultramontańską praktykę, aby usuwać religijne punkta widzenia gdy chodzi o to, aby *złowianizować katolików niemieckich*, a wysunąć je przed wszystkim w chwili, w której proces rozstrzygnięcia tak daleko został przeprowadzony, iż można reklamować półsłowiańskie żywioły dla słowianizacyi w imieniu religii. Kolońska „Volksztg.“ zastrzega się przeciw zarzutowi „przymilania się“, jaki przypisywano przywódcom centrum, gdy żądano, aby w Międzyrzeczu i Babimocie nie występowali przeciwko swemu „prześladowcy“, panu Dziembowskiemu. Ten kwiatek oratorski nie wyrósł z pewnością w niemieckim ogrodzie, jak w ogóle zdaje się, jakoby większe gazety klerykałe utworzyły sobie polski wydział, kierowany przez Polaków. Niemiec żaden nie będzie miał w ustach owego hańbiącego wyrazu i nie obawia się, jak przedko ustyszę go od Niemca. Coby powiedziano po stronie niemieckiej, gdyby pan Bachem w okręgu międzyrzeczko-babimockim nie był występował na rzecz Polaka, to mogła „Kölnische Volkszeitung“ odzekać. *Że Polacy przemawiają do Niemców i to także do niemieckich katolików*, jako do „psów“, o tem wiedział ów pan i pismo klerykałe z czasu pewnych wyborów kościelnych. Nie można zatem niewinnie propagandy centrum na rzecz polskiego kandydata wrażliwym poczuciem godności.“

Za to powyższe wywody świadczą wymownie o wygórowanej wrażliwości poczucia godności własnej u narodowo-liberalnego pisma!

Obok Polaków stanowi, jak to widzieliśmy co dopiero z przytoczonego wyżej ustępu, katolickie centrum przedmiot uwag i pocisków ze strony prasy innych stronnictw niemieckich. Jak donosiliśmy w swoim czasie, zakomunikował marszałek parlamentu, bar. Buol, członkom Izby o niebawem mającym nastąpić odsłonięciu pomnika ś. p. Windthorsta. Ten krok marszałka parlamentu oburzył w najwyższym stopniu narodowych liberałów i wszystkich zwolenników Bismarcka, którzy nie wahał się, jak „Hamburger Nachrichten“, obrzucić błotem pamięć wielkiego przywódcy centrum. „Kons. Korresp.“ zamieszcza w tej sprawie następujące uwagi:

„Przewodniczący stronnictwa centrum zaprosił na tę uroczystość nie tylko politycznych przyjaciół Windthorsta, ale nadto członków innych frakcyi politycznych parlamentu. W tej procedurze nie upatrzymy, jak to czynią niektóre porwyce pisma liberalne, jakiejśkolwiek „zuchwałości“, zaproszenie bowiem można przyjąć lub odrzucić. Jesteśmy raczej tego zdania, że kierownictwo centrum chce przez „doniesienie“ swoje wszystkim członkom parlamentu okazać, że „komitet“, zajmujący się uroczystością odsłonięcia pomnika dla ś. p. Windthorsta, uważa za szczególnie zaszczyt to, jeżeliby na uroczystości byli obecni członkowie parlamentu“, że przy uroczystości unikać się będzie wszystkim, coby mogło dotknąć lub rozdrażnić członków innych stronnictw parlamentarnych. To, aby w kołach centrum mogli myśleć o przypisywaniu Windthorstowej uroczystości „narodowego znaczenia“, jak o tem przebiekają pisma liberalne, wydaje nam się także rzeczą wykluczoną. To w każdym razie jest prawdziwym, że pismo zapraszające, wystosowane do członków parl. o tyle było błędem i po części musiało wywołać zdziwienie, ponieważ podpisał je przewodniczący centrum w swym charakterze marszałka parlamentu. Poprzednik pana Buola na krześle marszałkowskim byłby się powstrzymał w każdym razie od tego rodzaju czynności frakcyjnej, jak już zewnętrznie przez to okazywał się całkiem neutralnym, że nie należał do żadnego stronnictwa. Dziwnem jest to, że prasa wolnomysłna, która zawsze miała coś „stronniczego“ do zarzucenia kierownictwu ściśle neutralnego pana Levetzowa, uprzejmie niewinnia postępki stronniczego męża Buola.“

Na zakończenie naszego przeglądu prasy niemieckiej podajemy jeszcze wyjątki z artykułów dwóch głównych organów katolików niemieckich o znanej interpelacyi postępa Rintelena w sejmie pruskim. Berlińska „Germ.“ pisze między innymi:

„Znakomita mowa dep. Rintelena zasługująca na jak najuważniejsze czytanie ze strony wszystkich

Fatolików. Powiedziano w niej wszystko, co potrzeba do uzasadnienia kwestyi, która musi zostać rozstrzygnięta teraz, ponieważ żadna miara nie powinna być dłuższą cierpięciem upaństwowienia nauki religijnej. Co odpowiedzieć na repliki ministra kultu dr. Bossego, techniczne zupełnie zasadniczym duchem Falka, to znaleźli czytelnicy nasi w wybitnych mowach depp. dr. Liebera i dr. Bachema, a pana Bossego także winna prasa ocenić wedle stenograficznego referatu, jak na to zasługuje po tej swojej rewelacji. Za pomocą tej interpelacji Rintelena, oraz omawianej przed kilku tygodniami bez udziału rządu interpelacji Heeremanna (co do kościelnych artykułów konstytucyjnej) dowiedzieliśmy się, my katolicy, autentycznie, jakie dla nas panuje usposobienie i co jeszcze mamy do walenia!

W podobnym duchu pisze także koloński organ katolików nadreńskich, wyraziwszy zdziwienie swoje, że Biskupi pruscy dotąd nie otrzymali od rządu żadnej odpowiedzi na swoje podanie. Czytamy tam:

„Należałoby sądzić, że obecna chwila, w której między rządem a Biskupami wedle oświadczenia ministra kultu panuje przyjazny stosunek, właśnie najlepiej się nadaje do przystąpienia do nowych układów. Obecna podstawa *modus vivendi*, jak to zaznaczył dr. Lieber, nie jest bynajmniej zdrowa, jakkolwiek reskrypt sam nie wspomina o dogmatach. Przed dogmatami katolickiego Kościoła nie chciano ustąpić — to było hasło na początku walki kulturowej i ono jeszcze teraz bardzo wyraźnie przebiega się w rozporządzeniu Falka. Jeżeli się atoli teraz nie chce już wywierać wpływu na naukę o dogmatach katolickiego Kościoła, to trudno domyślić się, do czego się w ogóle zmierza przez zatrzymywanie reskryptu. W projekcie szkolnym hr. Zedlitz'a zrobiono próbę, aby uwzględnić prawa Kościoła; projekt upadł i należy się obawiać, że regulowanie tej sprawy zostanie podjęte dopiero przy przedłożeniu nowego projektu szkolnego. Raz przecież trzeba będzie stworzyć w tej dziedzinie jasny stosunek. Centrum w każdym razie nie zaniedba niczego, aby i tę naleciałość walki kulturowej usunąć z widowni.“

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

(21 posiedzenia.)

Berlin, 9 lipca godz. 1.

Izba przyjęła ustawę o opłacie kart do polowania wedle uchwał Izby deputowanych i załatwiła następnie kilka petycyi.

Podanie magistratu w Stassfurcie, który życzy sobie zatrzymania nowego statutu miejscowego o składzie deputacji szkolnej, oddano rządowi pod rozwagę. Rząd odmówił swego czasu potwierdzenia wyborów do deputacji szkolnej, ponieważ nowego statutu nie potwierdziła rejencya, tylko wydział powiatowy.

Minister dr. Bosse oświadczył, iż sprawę tę będzie traktował przychylnie, tylko żądał podania powodów do zmiany statutu.

Z okazji petycyi dr. Sternberg'a z Charlottenburga, rozwoził się baron *Durant* w długim wykładzie nad sprawą opieki nad obłąkanymi, oraz kwestyą odsadzenia od praw pełnoletności.

Jutro będzie Izba obradowała nad projektami kolejowymi, poczem o godzinie 2 odbędzie się wspólne posiedzenie obydwóch Izb na zakończenie sesyi.

Koniec o godzinie 5.

Niemcy.

* Berlin, 9 lipca. Obecna sesya sejmowa, która się kończy jutro w południe, trwała blisko 6 miesięcy i prasa niemiecka wyraża zapatrywanie, że rezultaty pracy tej sesyi nie odpowiadają przestrzeni czasu, jakkolwiek nie jest ona całkiem pozbawiona owoców. *Załatwiono*: ustawę o kosztach sądowych, o opłatach notaryalnych, o rentmistrzach, o rybołówstwie właścicieli gruntów nadbrzeżnych nad rzekami prywatnymi prowincyi nadreńskiej, o kolejach drugorzędnych, o podatku stęplowym, o kredytowej kasie centralnej, o polepszeniu mieszkań robotników i urzędników i o prawie zastawu kolei prywatnych i kolejek. *Odrzucono*: ustawę o stacjach przytkowych i o wynagradzaniu za straty z powodu chorób nierogacizny w Izbie deputowanych, w Izbie Panów zaś projekt, dotyczący utworzenia jeneralnej komisji dla włości rentowych na Prusach Wschodnie.

— Pan hr. Paweł Hoensbroech, ex-Jezuita, ogłasza w „D. Revue“ wypracowanie o centrum, które „Nat. Ztg.“ nazywa uwagi godnem, jedno

z niemieckich pism katolickich zaś znajduje w niem tylko „Olle Kamellen“. Pan hrabia wyszukuje różnicę między „katolikami“ a „centrum“, udziela rządowi dobrych rad i ubolewa nad tem, że konserwatyści idą z centrum, a nie z katolikami. Wypracowanie to nie zmienia biegu rzeczy na świecie, a napisano je widocznie dla tego, aby się znowu przypomnieć światu.

— Liberalne pisma niemieckie donoszą: „Baronowa Frieda Rantzau, siostra zięcia Bismarcka, przeszła na wiarę katolicką. Ceremonia odbyła się z największą uroczystością. Papież przyjął nowo ochrzczonego (?) w osobnej audyencyi, wyraził swoją radość z powodu powrotu na łono Kościoła i wypowiedział oczekiwanie, iż jej przykład pociągnie za sobą naśladownictwo w Niemczech, gdzie katolicyzm zresztą wielkie czyny postępy“. Może fakt ten także przyczynił się do „duchowego przynębnienia“, w jakim się ma znajdować Bismarck?

— Dochody stronnictwa socjalistycznego wynosiły w czerwcu 6950 m. Z tego przypada na Berlin 2528 m., na resztę Niemiec 4220 m. a na Luksenburg 200 m.

— Spis zawodowy z 14 czerwca b. r. wykazał, iż na Helolandzie znajduje się 2934 osób.

— Kaucya niższych urzędników pocztowych ma wedle najnowszego rozporządzenia sekretarza stanu w urzędzie poczt Rzeszy wynosić od 400, lecz 200 m.

— Dwaj starsi synowie cesarza wyjechali wczoraj ze swymi gubernierami w podróż po południowych Niemczech incognito, jako hrabiowie Ravensberg. Cesarzowa wyjedzie w tych dniach z młodszymi dziećmi do Salszitz na wyspie Rugii.

— Deput. Rösicke, członek stronnictwa narodowo-liberalnego w parlamencie niem., złożył swój mandat.

— Komitet lokalny, zajmujący się urządzeniem wieca katolików niemieckich w Monachium, zamieszcza w pismach katolickich odezwę, wzywającą katolików niemieckich do najliczniejszego udziału we wiecu, który się odbędzie w dniach od 25 do 29 sierpnia w stolicy Bawaryi.

— Międzynarodowa konferencya w sprawie premii od cukru, ma się odbyć nie w Berlinie, jak zamierzano pierwotnie, lecz we Wiedniu.

— Pism socjalistycznych liczą Niemcy: 3 organa centralne, 37 codziennych, 20 wychodzących 3 razy tygodniowo, 9 dwa razy tygodniowo i 7 raz tygodniowo, a nadto 49 pism związków zawodowych.

Francya.

* Prawdziwie pociesającym objawem w dzisiejszym stanie rzeczy we Francyi — rzeczypospolitej indyferentyzmu i ateizmu — jest religijne zachowanie się wojska. We wszystkich miejscach garnizonowych utworzono katolickie Koła wojskowe a oficerowie i komendanci sami tam wprowadzają swoich żołnierzy. Z początkiem maja utworzono takie Koła w Orleanie i zainaugurowano uroczystem nabożeństwem. Wszyscy oficerowie mając na czele generała Bouffard, jednego z najdzielniejszych żołnierzy, który pod Metzem stracił rękę, przybyli a żołnierzy rozkazem dziennym zaproszono, nie wzywano. Zyd Robier zainteresował z tego powodu ministra, który wystąpił bardzo słabo w obronie armii, a w parę dni później zakazał oficerom również jak żołnierzom brać udział w manifestacjach religijnych. Jak się zdaje jednak, oficerowie nie wiele sobie z tego robią. W uroczystościach jubileuszowych w Clermont komendant 13 korpusu brał udział pomimo zakazu, a zanim pospieszył sztab jeneralny i inni oficerowie, podczas gdy prefekt pomimo zaproszenia błyszczał nieobecnością a nawet chciał zakazać końcówki uroczystości na placu katedralnym. Gdy niedawno temu w Grenobli składano do grobu zwłoki generała Thomasa, komendant 15 brygady wyrzekł następujące piękne słowa: „Po za tą ojezyna, której służymy, jest inna, lepsza, która tam zapewnia niemiętelne wieńce i nagrody bez końca, jeżeli dobrze żyjemy i szlachetnie pełniemy nasz obowiązek“. Zaiste, wspaniałe słowa w ustach żołnierza; dopóki armia będzie miała takich przewodników, nie należy wątpić o Francyi. Wszak nieporównany Ludwik Veuillot powiedział: „Dwie ręce założyły Francya, dwie ręce uczyniły ją wielką, dwie ręce podnosiły ją po klęskach: ręka kapłana i ręka żołnierza“.

Podług najnowszej statystyki Francya liczy 1,200 różnych kongregacyi, do których należy 30,000 zakonników (2,000 kontemplatywnych) i 130,000 zakonnic (4,000 kontemplatywnych). Zakonniczy uczył przeszło 2 miliony dzieci, pielegnują 104,000 chorych.

Pniak wyprostował się i zdumiony tą nagłą zmianą usposobienia histeryczki, zaczął:

— Ależ, panno Lolo...

Cofnęła się jeszcze o krok ku oknu i nie panując już nad sobą, przerwała mu z płaczem, który jej słowa dawał:

— Niech pan do mnie nie mówi!.. ja nie chcę nic słyszeć!.. pan mi nie ma do powiedzenia!.. Ja już wiem wszystko!.. ja proszę... ja... ja chcę tylko odejść, proszę mnie puścić!..

Stała jednak w miejscu i oddychała spiesznie, zastanawiając się rękoma, a zronie jej powiększone, ponuro i grznie patrzyła na niego.

Próbował ją uspokoić słowami:

— Ależ niech się pani uspokoi!.. panno Lolo, pani jesteście rozdrażniona. Co się pani stało?.. ja przecież w najlepszym zamiarze.

— Niech pan do mnie nie mówi!.. niech pan do mnie nie mówi!.. — szepotała zdyszczonym głosem — ja już wiem wszystko, wiem wszystko!.. Zle zrobiłam, zem tu przyszła!.. Zabrałam panu tyle czasu!.. przepraszam pana niech pan zapomni, że tu byłam... ja już wychodzę, już idę... Ja już wiem wszystko!..

Zastąpiła sobie nagle oczy ręką i umilkła, jęk-nawyś boleśnie; ale po chwili z ust jej dał się słyszeć nerwowy śmiech, pomieszany ze łkaniem, wśród którego zmienionym głosem wyrzucała spiesznie urywane słowa:

— Co pan... co pan sobie o mnie pomyśli!.. pan pomyśli, że ja jestem wariatka, prawda?... A ja nie jestem... wcale nie jestem... tylko biegłam tu do pana po schodach tak przedko i dostałam bicia serca... ale to nic... nie mi już nie jest. Żegnaj pana, panie doktorze!.. a pewnie nie przedko się zobaczymy. Ma pan szlachetność, nie mam po co wyjeżdżać zagrańcę. Tak, tak, trzeba zostać przy dziadku, ja też zostanę, zostanę... Żegnaj pana!

wychowują przeszło 60,000 sierót, utrzymują przeszło 12 000 upadłych w zakładach poprawczych, leczą tysiące obłąkanych, poświęcają się tysiącom ślepych i niemych i t. d.

— Eugeniuś Louvet w swej książce o misyjach katolickich podaje szczegóły, z którychby wynikało, że Francya wyprzedza w tem dziele cały świat katolicki. W krajach misyjnych pracować ma około 13,800 kapłanów misjonarzy, 4,500 braci szkół, 42,000 zakonnic (nie licząc 10,000 krajowych), a 2/3 kapłanów i 4/5 braci szkół i zakonnic mają być Francuzami. Nie badając dokładności cyfr, co w każdym razie byłoby bardzo trudne, zauważyć należy, że Francya z pewnością jest bogata w ludzi, powołanych do pracy misyjnej, ale także, że bardzo wielu misjonarzy francuzów nie jest Francuzami z urodzenia a odbywają we Francyi tylko nowicyat i przygotowanie do życia misyjnego, niemniej, że Alzacya, dająca światu tylu kapłanów, liczy się zawsze jeszcze do Francyi. Pomimo tego Francya przoduje innym państwom. W Austrii, Niemczech i Anglii zakłady misyjne nie wiele liczą lat istnienia. Ze zgrupowań zakonnych pracują w misjach 3000 Jezuitów, 530 Lazarystów, 770 Benedyktynów, 500 Dominikanów, 1,750 Franciszkanów, 240 Maryistów, 321 Ojców od św. Duchy, 200 Braci skolych i t. d.

— „Bulletin du Grand-Orient de la France“ ogłasza, że prezydent rzeczypospolitej Feliks Faure jest wolnomularzem i że nim był oddawna, wcale tego nie kryjąc. Masoni wysławiają przeto „radykałów“, którzy wyteżyli wszystkie siły, aby nie dopuścić do wyboru wolnomularza Brissona i oddali wszystkie głosy wolnomularzowi Faure'owi.

— W Rouen zawiązał pod przewodnictwem byłego deputowanego de la Ferrière komitet, złożony z poważnych osób, ażeby podopiecznym kongregacyom, utrzymującym zakłady chrześcijańskie a zagrożonym podatkiem od przyrostu.

— Redaktor „Echo de Paris“ na podstawie rozmowy z Kardynałem Rampollą donosi, że Ojciec św. zasnuć się bardzo uchwaleniem ustawy o podatku od przyrostu, niszczącej jego pracę pojedynczą; grozi ona wszystkim posiadaczom, bo socjaliści rewolucyjni wyszukują jej konsekwencye. Ojciec św. nie zmienia wprawdzie postępowania wobec rzeczypospolitej, nie może jednak uznać tej ustawy i skazać zakonów na zagładę. Zaleca episkopatowi zakonem postępowanie jednakowe. Nie należy odmawiać posłuszeństwa ustawom i szacunku władzy, lecz jakże nie protestować przeciw ustawie, która musi sprowadzić upadek i zgubę zakonów? Protestować jednak należy z spokojem i umiarkowaniem, należy odwołać się do rozumu i poczucia słuszności narodu. Gwałtowna opozycja podkopałaby siłę i godność kleru.

Ameryka.

* X. arcybiskup Ryan w Filadelfii zamierza założyć instytut opuszczonych chłopców; zaprosił więc na zgromadzenie zamożniejszych katolików, którzy zaraz zobowiązali się złożyć na ten cel 100,000 dolarów. Sam X. arcybiskup subskrybował 5,000 dolarów, trzech panów po 5,000 dolarów, jeden 10,000 dolarów a jeden 50,000 dolarów; ci dwaj ostatni zastrzegli sobie, by nie wymieniano ich nazwiska. Pewien bankier w San Francisco zapisał X. Arcybiskupowi Rierdan w San Francisco na budowę seminarium 50,000 dolarów. Katolicki uniwersytet we Waszyngtonie otrzymał ze spadku po pani Mary D. Peobody znaczną sumę na utworzenie katedry chemii i fizyki, rektor tego uniwersytetu zaś 5000 dolarów do swjej dyspozycyi. Widać więc, że nie brak tam ludzi ofiarnych i mających środki do stwierdzenia swjej ofiarności.

Telegramy.

Paryż, 9 lipca. Izba deputowanych obradowała nad ustawą dotyczącą bezpośrednich podatków.

Kyym, 9 lipca. W Izbie toczą się w dalszym ciągu obrady nad środkami finansowemi.

Bukareszt, 9 lipca. Wedle doniesienia dzienników arcybiskup Bukaresztu Zardetti poddał się do dymisyi.

Białogród, 9 lipca. Na jutrzejszem posiedzeniu skupczy wniesie korony deputowany Czurczicz interpelacya w sprawie macedoński. W tych dniach b. przybędzie do Białogrodu Garaszian, bawiacy obecnie jako poseł w Paryżu, aby objąć łaskę marszałkowską w skupczyźnie. Na powitanie jego przygotowują postępowcy wielkie owacje.

Nowy Jork, 9 lipca. Ubiegłej soboty szalała silna burza w stanach Illinois, Wisconsin, Missouri,

i spuściw-zy szybko woalkę na twarz, posłała spieszny krokiem ku drzwiom, szarpnęła z impetem kłamkę, i głośno zatraskując drzwi za sobą, wybiegła na kurytarz.

Pniak, oszołomiony, patrzył za nią przez chwile, a pierwsza wyraźniejsza myśl, która mu przemknęła przez głowę, była:

— Brzydka i histeryczka!..

Splótł ręce, głowę zwiesił i wpatrując się w podłogę, szepnął do siebie po namyśle:

— No, no!.. tego mi tylko było trzeba!..

Nie przypuszczał wówczas nawet, żeby ta scena mogła mieć jakie następstwa w przyszłości; całe życie tak mało myślał o sobie i tak mało sobą się zajmował.

Zdawało mu się zawsze, że dla swego osobistego szczęścia nie potrzebując nic po nad to, co mu dana chwila przyniosła i że gdyby miał zdobywać cokolwiek dla siebie samego w życiu, nie ruszyłby nawet palcem, nie uczynił ani jednego kroku, nie spróbował najmniejszego wysiłku.

Od dzieciństwa przywykł do ciężkiej pracy, ale zawsze z myślą o jakimś celu po za sobą; w szkołach uczył się najpilniej i najgorliwiej ze wszystkich kolegów, kuł po całych dniach i nocach, byle tylko zdobywać promocyą i swojej opiekuncie, która na jego wykształcenie łożyła, składać z końcem każdego roku świadectwa postępow i przekonywać ją, że czasu nie marnuje na studyach, odbywanych jej kosztem.

Na medycynie marzył o złożeniu doktoratu, byle jak najrychlejsz oddać się pracy zawodowej i rozpocząć działalność lekarza w warunkach choćby jak najuczciwyszych; nie szukał kariery w tym zawodzie, ani zadowolenia jakichkolwiek ambicyi.

Z góry miał postanowiony plan przeniesienia się na wieś i rozpoczęcia tam swjej praktyki, gdzie

Georgia i Kansas. Szkody wielkie. Wiele osób odniosło rany. W Laka Geneva (Wisconsin) zatopiono 6 osób. W Newton (Kansas) zniszczyła burza 34 domy a 25 osób odniosło uszkodzenia cieleśne.

London, 9 lipca. Między narodowy kongres kolejowy został dzisiaj zamknięty. Przyszły kongres odbędzie się w Paryżu w 1900 r.

Paryż, 9 lipca. Akademia wybrała botanika tajnego radcę prof. Ferdynanda Ochna we Wrocławiu na członka-korespondenta.

Ateny, 10 lipca. W skutek zajęcia w Izbie deputowanych pułkownik Vassilicadis wezwał na pojedynkę ministra wojny.

Petersburg, 9 lipca. W mieście Sambrow w guberni Łużyckiej zniszczył pożar 280 domów. 2000 ludzi jest bez dachu

Zjazd przemysłowy.

Od sekcji kwaternkowej Zjazdu przemysłowego w Poznaniu odbieramy pismo następujące:

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich delegatów Towarzystwa przemysłowych jak nie mniej uczestników Zjazdu przemysłowców polskich, iż w sobotę w dniu 13 b. m. od godziny 2 członkowie sekcji kwaternkowej będą czynni na dworcu kolejowym i wskazywali kwatery przybywającym, oraz podawali wszelkie objaśnienia i wskazówki, dotyczące się Zjazdu.

Ozłonkowie sekcji kwaternkowej będą mieli jako oznakę rozetę czerwono-białą.

Poznań, 10 lipca 1895.

Sekcya kwaternkowa:
Franciszek Dobrowolski,
przewodniczący.

T. Krause, Ign. Andrzejewski,
sekretarz, kasyer.

Przewodniczący cyrkulów:
Ign. Andrzejewski, Ign. Chojnacki,
F. Gołaś, Dr D. Karchowski, St. Knapowski, T. Krause, K. Rzepecki.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 10 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: Inspektor kolejowy Goęge z Bydgoszczy order czerwonego orła IV klasy, sekretarz kolejowy Gehrke z Bydgoszczy order koronny IV klasy.

* **Odpowiedź X. Kardynała Ledóchowskiego.** „Pogoń“ tarnowska donosi, że na telegram gratulacyjny przesłany przez X. Biskupa Łobosa i kapitułę tarnowską X. Kardynał Ledóchowski nadesłał następującą odpowiedź:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! Spelniam rozrzewnieniem i głęboko wdzięcznym sercem miły obowiązek, składając niniejszem pismem Waszej Biskupiej Mości i Prześwietnjej Jego Kapituły tarnowskiej me szczerze podziękowanie za nader dla mnie poehlebne powinszowanie, przesłane telegramem z okazji zbliżającej się rocznicy mego półwiekowego kapłaństwa. Te uczucia łaskawe Waszej Biskupiej Mości, Prześwietnjej Kapituły i kleru dycecejalnego względem mej osoby nie zatrają się w mej pamięci. Proszę więc przyjąć zapewnienie mej żywej wdzięczności, a zarazem wyraz wysokiego szacunku i poważania, z jakim zostaje Waszej Biskupiej Mości uniżonym i oddanym sługą

M. Kardynał Ledóchowski.“

* **Donoszą nam,** że ze strony duchownych, którzy odebrali święcenia z rąk X. Kardynała Ledóchowskiego w dniu 13 lipca 1873 r. przygotowuje się osobny adres. Do kursu z r. 1873 należało 29 neopresbyterów, 28 odebrało wówczas święcenia a 29-ty młodzieńki X. Burkert kilka tygodni później. Z tych zmarło trzech t. j. XX. Pawłowski, Szajkowski i Degler. Reszta oprócz X. Hellwegera, który poszedł do Ameryki, pracuje w archidiecezjach. Na 10-ty rocznicę zebrał duchowni ci swe fotografie a X. Kardynał pozwolił umieścić się w tem gronie jako konsekrateur.

mógłby być najpotrzebniejszym i najbardziej użytecznym.

Z tego powodu przyjął posadę lekarza fabrycznego w pobliżu Omylina, by być „pośród swoich“ i na całą okolicę rozszerzyć działalność w ciężkiej walce z przesądem ciemnego ludu, z wpływem zachorów i wyzyskiem felezerów.

Milczący, zacięty, zamknięty w sobie, nie zwierzał się nikomu ze swych zamiarów i projektów, ale dążył ku nim wytrwale z istnem zaparciem się siebie i z tem zrezygnowaniem przejęciem postanowionych idei, w obec której ustępowały wszystkie egoistyczne uczucia i cele.

Niebożeczka Krokowska poznała się na nim pierwsza najlepiej i ocenila moralną wartość swego wychowanka, zwłaszcza od czasu kilkoletniego jego pobytu na wsi i rozpoczęcia tej cichej, zmuśnej, celowej pracy, która powolnie, ale widocznie zżabiła ślady swjej pożyteczności.

Ztąd pochodziła ta wiara i zaufanie, jakich nabrała dla niego i ta głęboka sympatya, zmieszana z szacunkiem, którą żywiła dlań do końca życia.

Patrzyła na jego zajęcia, na niezmordowany trud, na wpływ, jaki sobie wyrabiał i powtarzała: — A widzicie, jak mi się mój Franek z pod lasu udał!.. no, czy taki człowiek, to nie błogostawieństwo Boże dla całej okolicy?..

Nie tylko instynktem szlachetnego serca, ale i przenikliwością rozzumnej kobiety wybrała go też na wykonawcę swjej ostatniej woli i urzeczywistnienie pozagrobowych dążeń swych na jego głównie złożyła odpowiedzialności, czyniąc męża dożywotnikiem zapisu.

W tym mandacie, powierzonym mu przez opiekunkę i dobrodziejkę od lat chłopców, Pniak widział teraz wypełnienie dla siebie całego życia i do gęsty zapomniał o sobie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

(84) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicz.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 155.)

Pragnął od razu siebie i ją wprowadzić z tego dwuznacznego położenia, którego skutki mogły być jeszcze gorsze dla niej samej.

Podsiedział bliżej i opierając się jedną ręką o stół, drugą zlekka ujął jej ramię z wyrazem współczucia, chcąc przemówić do niej łagodnie i pomóc do odzyskania równowagi, ale jej nerwy, naprężone chorobliwą nadszyczością, zdradzały nagle i wywołały instyktowny odruch; i cofając się od niego gwałtownie, odskoceżyła w bok aż pod ścianę, ze słowami:

— Proszę, nie dotykaj mnie pan!..

On znowu zbierał myśli i szukał słów, w którychby, oszczędzając jej miłośną własną, najdelikatniej usprawiedliwić przed nią, że zaskoczony niespodzianką, jaką były jej uczucia dla niego, ani przyjąć, ani podzielać ich nie może.

Uważał sobie za obowiązek uczciwości wprowadzić ją z błędu, na jaki sama się naraziła, ale chciał to uczynić o ile możności najogólniej.

Zmieniona była do niepoznania. Oczy jej pały, na policzkach miała wypieki, usta zwężone drgały w kącikach grymasem tłumionej złości, ścigała i podnosiła brwi, mierząc go ostrym spojrzaniem, w którym dawniejszą czułość i rzewność zajął teraz niewytłomaczony wyraz nienawiści jakiejś podrażnienia.

* **Do „Schlesische Volkszeitung“** pisać z Poznania: W ubiegłym tygodniu znikło tu zgrzeszenie, które od dawno istniało ku wielkiemu ubolewaniu tutejszych katolików. Przy gimnazjum świętej Maryi Magdaleny urzędował od szeregu lat techniczny nauczyciel S. Był on ochrzczony w katolickim kościele, ożenił się atoli z protestantką, dzieci wychowywał po ewangelicku i wcale nie troszczył się o przepisy swego Kościoła. Tak jak żył, tak też umarł S., niepojednany z Kościołem. Pogrzebu dokonał jeden z pastorów. Nie chcemy dochodzić, kto był winien temu długoletniemu zgrzeszeniu, ale że wielkie było to zgrzeszenie, każdy pojmie, jeśli się zauważy, że od kilku lat nauki śpiewu kościelnego, do czego S. był w pierwszym rzędzie powołany nie udzielał on, ale jeden z uczniów, nazwiskiem Klein. — Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor doktor Meinert, który jest obecnie zatrudniony w ministerstwie, nie powróci już do Poznania, tylko uda się jako radca rencyjny i szkolny do Wrocławia, gdzie w skutek pensjonowania dr. Tschackerta będzie wawołał miejsce radcy szkolnego. Dalej dyrektor progimnazjum trzemeszkiego dr. Smolka ma się udać do Sremu, a wyższy nauczyciel przy gimnazjum Maryi Magdaleny dr. Schmeier do Trzemeszna. Dyrektorów nie mają jeszcze dwa gimnazyja symultanne w Gnieźnie i Lesznie. Na dyrektora gimnazjum w Gnieźnie, gdzie zmarły ewangelicki dyrektor dr. Methner przeszło 25 lat urzędował, chociaż większość uczniów jest wyznania katolickiego jest desygnowany katolicki profesor dr. Weissweiler przy tutejszym gimnazjum Maryi Magdaleny. Pożądaniem aloli wiele byłoby także, aby wreszcie i w Lesznie ustanowiono katolika jako dyrektora. Byłoby to tem bardziej uzasadnionem, że tam znajdują się tylko dwie katolickie siły nauczycielskie. Liczba zaś uczniów katolickich jest bardzo znaczna. To prawda, że my katolicy nie możemy liczyć na wielką uprzejmość w obec nas tak długo, dopóki losy katolickich gimnazjów spoczywają w ręku ewangelickiego tajnego radcy rencyjnego i szkolnego, Poltego. O tem świadczy bardzo dobitnie okoliczność, że przy katolickim gimnazjum Maryi Magdaleny są ustanowione cztery ewangelickie siły nauczycielskie, gdy tymczasem przy ewangelickim gimnazjum Fryderyka Wilhelma nie ma ani jednego katolickiego nauczyciela i katolickim uczniom udziela nauki religii wikaryusz. Świadczy o tem dalej i nowo zjednoczenie trzech szkół przygotowawczych w jedne, pod dalszym kierownictwem ewangelickiego dyrektora dr. Leuchtenbergera i ewangelickiego głównego nauczyciela Schipke, gdy dotychczas katolicki dyrektor przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny tak samo jak ewangelicki dyrektor gimnazjum Fryderyka Wilhelma uczestniczył w kierownictwie i inspekcji nad zjednoczoną gimnazjalną szkołą przygotowawczą. Także ewangelicki profesor dr. Pfuhl ma otrzymać jakieś stanowisko, ponieważ tajny radca ministerjalny dr. Grubli, który tu był niedawno, oprócz dwóch wymienionych nauczycieli przy gimnazjum Maryi Magdaleny także na niego widocznie „szczęśliwą zwracał uwagę. Czekamy, co nam przyniesie przyszłość!“

* **Pod zębem** ugodziliśmy wczorajszymi wywodami naszymi o wyborach w Międzyrzeczkiem „patryotów“ niemieckich, jak widoczne to z sławetnego „Pos. Tagebl.“, który rzuca się na nas z furją zdradzającą jego brak równowagi. Konstatujemy to, ażeby wyborcy nasi wiedzieli, w jaki sposób można przypieść do muru przeciwników naszych. „Tagebl.“ ma nadzieję, że na wywody nasze dadzą nam odpowiedź jego „niemiecy“ wyborcy; z zwykłą H. K. Tystom czelnością opertuje „Tagebl.“ swoją „niemieckością“ jak gdyby wziął na nią monopol a przecie kandydat nasz jest conajmniej tak samo dobrym obywatelem niemieckim jak p. Dziembowski. „Pos. Tagebl.“ idzie jednak dalej, bo nie tylko naszemu kandydatowi ale i posłom z centrum — „Bachem et consortes“ — i katolikom Niemcom nie raczy udzielić patentu na „niemieckość“, owszem łączy ich za to, że panom kulturowym przypomineli bezczelnie ich odezwanie się o naszem X. Arcypasterzu. Atoli i tą razą nie może sobie organ H. K. Tystów odmówić przyjemności wabienia katolików Niemców dowodząc im, że X. Sz. jako Polak wyraźnie zastrzegł się, że do stronnictwa centrum należeć nie będzie — i na takiego to kandydata „zezwalają“ p. Bachem i „Germania“ głosować katolikom-Niemcom. Ostatni znajdują niezawodnie odpowiedź na pogardliwy ten przytyk „Tageblattu!“ Irytacja naszych „najserdeczniejszych“ r. zumiemy dzięki wywodom „Posenerki“, która pisze: „Widoki dla p. Dz. są dotąd bardzo nieścisłe, ponieważ nie wiadomo dokładnie, jak się zachowają antysemita. Wczoraj bawił hr. Dołna z Paszowa jako mąż zaufania w Wolsztynie, ażeby nakłonił antysemitów do popierania Dziembowskiego. Rezultat rokowań, które odbywały się także z centralnym zarządem antysemitów w Dreźnie, jest atoli mało zadawalniający. Stronnictwo antysemitów chce cokolwiek pozostawić każdemu wyborcy wolną rękę, ale tymczasowo przynajmniej nie oświadczyło się z gotowości wydania hasła na korzyść kandydatury Dziembowskiego. W ten sposób pragną antysemita zemiść się za to, że kilkakrotnie odmówiono im wrzokom lokalni i nie dozwolono przeglądać spisów wyborczych, co ma im dostarczyć wiele materiału do protestów wyborczych. Co wolnyśmi powiedzą na te konszachty wolno-konserwatywistów z antysemitami? Czy to po myśli „Posenerki“?

* **Berl. Corresp.** donosi o zamierzonych wydalaniach na wielką skalę robotników obcokrajowców zatrudnionych w egielniach. Chodzi tu głównie o robotników z Belgii, z Holandii i z Kongresów w k. i. Złazszcza młodzi robotnicy przybywający tudąd bez opieki rodziców lub osób starszych mają być wydalani bezzwłocznie.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowej znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10-1 z południa i od 4-6 po południu. W święta zaś w niedzielę od 12-2 po południu. Cena wejścia 80 fen, dzieci 15 fen.

* **Pomyślną odpowiedź** odebrała redakcja „Wielkopolanina“ od radcy miejskiego p. Jaackla w sprawie na piśmie polskich w ogrodzie zoologicznym. P. Jaackel uniemożliwia opóźnienie swęj odpowiedzi na interpelację „Wielkopolanina“ nieobecnością swoją, a w sprawie samej pisze, że pomyślał już o napisach polskich; dzięki też temu pojawiają się te napisy niebawem. P. Jaackel kończy

jak następuje: „...dalecy byliśmy od myśli zasadniczego wykluczenia napisów polskich w ogrodzie zoologicznym. W interesie zakładu znajdującego się w trudnym położeniu upraszam Szanowną Redakcyę, aby zaniechała teraz wszelkiej polemiki przeciw zakładowi i starała się wedle sił i możliwości, aby Polacy ogród zoologiczny przeznaczony porówno dla obydwoh narodowości, więcej wspierali, aniżeli to dotąd bywało w stosunku do poparcia z innej strony. Z wysokim szacunkiem R. Jaackel.“

* **Redakcyę** naszego pisma polecił może kamerdynera żonatego, ale bezdzietnego w wieku lat 52, który przez dłuższy czas pełnił obowiązki w jednym z pierwszych domów wielkopolskich, a obecnie objąłby chętnie zarząd domu, głównie w Poznaniu, a także na prowincyi.

* **Zwraca się uwagę** szanownym kupcom i przemysłowcom, którzyby chcieli polecić swe przedsiębiorstwo w „Dzienniku Zjazdu Przemysłowców“, który w trzech numerach podczas Zjazdu w kilkatysięcznym nakładzie wyjdzie i rozdany będzie bezpłatnie uczestnikom Zjazdu, ażeby ogłoszenia najpóźniej do piątku na ręce p. Stefana Chociszewskiego przy Wrocławskiej ulicy oddali. Komitet Zjazdu Przemysłowców.

* **Od p. dr. Kuzstelanowej** odbieramy pismo następujące: „Komitet działu pracy kobiet polskich na Wystawie poznańskiej uprasza, aby wszystkie te panie, które jeszcze nie zapłaciły za miejsce, zechciały to uskutecznić w jak najprędszym czasie. Pieniądże należy nadsyłać do Banku Związku Spółek Zarobkowych z powodu kilkotygodniowej nieobecności kasyerki p. dr. Kuzstelanowej. Uprasza się również, aby panie, które sobie życzą zabezpieczyć roboty swoje od ognia, również nadesłały zechciały na ten cel pieniądze; zabezpieczenie od ognia wynosi 10 m. od 1000. Dr. Kuzstelanowa, kasyerka.“

* **Siedmiu brać śpiących** nieszczęśliwą obdarzyło nas pogodą; od samego rana mamy dzień pochmurny, raz po raz kropi kapuśniaczek, to znowu na chwilę wychyla się słońce.

* **Wczoraj** podziwialiśmy wspaniały orszak weselny, który towarzyszył ceremonii zaślubin pewnej mającej pary włościańskiej z Górczyna. Ślub odbył się w kościele św. Marcina, z kąd cały pochód ruszył przez miasto, na czele szedł na dziesiątkach rumakach kilku parobczaków, asystując panu młodemu; w orszaku naliczyliśmy przeszło 20 powożek.

* **P. Teodor Kaufmann i Wacław Thiel** z Poznania zdali, pierwszy na uniwersytecie w Rostoku egzamin państwowy na lekarza, drugi w Berlinie egzamin krajowy na lekarza-dentystę.

* **Wybory w Międzyrzeczkiem.** Dla informacji czytelników naszych podajemy poniżej następujące zestawienie:

	X. Szymański	Dziembowski	
Pow. Międz.	3095	2875	
Pow. Babim.	4947	4937	
	8042	7812	
	+ 230	- 164	
Pow. Międzyrz.	+ 220	+ 433	
Pow. Babim.	+ 10	- 597	
	Herfarth	Morawski	Rozstrzel.
Pow. Międz.	5. 7. 95 - 13. 3. 94	5. 7. 95 - 13. 3. 94	5. 7. 95 - 13. 3. 94
Pow. Międz.	1164	1295	54
Pow. Babim.	2437	2225	27
	3601	3520	81
	+ 81		
Pow. Międzyrz.	- 131		
Pow. Babim.	+ 212		

* **107 dzieł** szkolnych znalazło na czas wakacji gościnę w Księstwie z poręki berlińskiego niemieckiego komitetu wakacyjnego.

* **Rogożno** Tutejszy nauczyciel p. Rakowski wygrał w loteryi pilskiej kocz z czwórka.

* **W Ujściu** rozwiązał burmistrz p. Dalski zebranie protestanckich ojców rodzin, obradujących nad wewnętrznymi sprawami gminy protestanckiej.

* **Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewiczza). W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Srodzle** (na sali p. Hiltnera). W piątek komedia: „Ciotka Karola.“

W sobotę dramat: „Gwiazda Syberyi.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Golezno.** Stowarzyszenie Czeladzi katolickiej tu rokrocznie urządza w niedzielę dnia 14 lipca 1895 po południu Zabawę latową w Jelonku.

* **Curiosum.** W Miejskiej Górze odbyła się w czwartek — oktawę Bożego Ciała — uroczysta procesya po rynku. Kilka dziewcząt szkolnych spieć o jak wszędzie kwiatki przed celebransem. Tak też było i tego dnia i za to, że nie były półtoręj godziny w szkole, skazano rodziców na karę pieniężną. Także jeden z pp. nauczycieli zapłacił karę za ośręczkę swoją.

* **W Inowrocławiu** bawi w solankach tamtejszych dla poratowania zdrowia X. kanonik Simon z Gniezna.

* **Bydgoszcz.** W naszym mieście istnieje od lat 10 Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, które obchodzić będzie dnia 3 i 4 sierpnia b. r. uroczystość dziesięciolecia istnienia oraz poświęcenia chorągwi sokolskiej. Zarząd wyzwa pokrewne Towarzystwa na tę uroczystość, sprowadzając się licznego zjazdu gniazd sąsiednich.

* **Wyrok** w procesie o znane zaburzenia w Mikulczycach został już ogłoszony. Skazano: Woźniczkę na 2 lata, Kałusa i Hojnisa na 9 miesięcy, Cichego na 1 1/2 Lamperta na 1 1/2 roku więzienia; Szopa uznany został niewinnym. — Przesłuchy oskarżonych i świadków odbywały się prawie wyłącznie w języku polskim. Z zeznań X. Waindezocho i innych świadków okazało się, że przyczyną zaburzeń były plotki wiejskie, kłótnie gospodyń XX. proboszczów Waindezocho i Burka i nieprzyjazne zachowanie się X. administratora w obec nowo zamianowanego X. proboszcza.

* **W Grudziądzu** stracono wczoraj mordercę Augusta Husego; zbrodniarzem ten otruł własną żonę. — Była to 18 egzekucya w r. b., której dopełnił kat Reindel.

* **Lichy dowcip.** Krzykacz grudziądzki „Gesellige“ zabiera głos w sprawie wyborów w Międzyrzeczkiem i nadając sobie pozory wielkiego dyplomaty usiłuje odeprzeć zarzut dr. Bachema, dotyczący „praniecieckiego“ pochożenia p. Dziembowskiego; w tym celu sięga aż do Warmii po X. Wolszlegiera i pyta czy centrum z wdzięczności za olsztyńską walkę wyborczą popiera „interesa polskie“ w Poznaniem. Kulturowik grudziądzki udaje, że nie rozumie, iż w Międzyrzeczkiem chodzi przedewszystkiem o interesa katolickie i że interesa katolickie w Warmii żądają szkody nie poniosły przez to, iż miasto niemiecko-

katolickiego wybrali Warmiacy posła polsko-katolickiego. Zresztą liczni robotnicy nasi w Westfalii, nad Renem i t. d. popierają centrum równie gorliwie, jak postawie tego stronnictwa naszego kandydata w Międzyrzeczkiem.

* **Kościelny.** Zmarła tu s. p. Klementyna z Prądzynskich Laszewska, siostra s. p. X. prajata Prądzynskiego. S. p. Klementyna sprawowała przez lat 18 trudne obowiązki przełożonej katolickiego zakładu wychowawczego dla dziewcząt w Kościelzynie, założonego staraniem jej brata s. p. X. Juliusza. R. i. p.

* **Olsztyn.** W tutejszem polsko katolickim Towarzystwie „Zgoda“ miał zeszłej niedzieli przewodniczący wykład z życia X. Kardynała Ledóchowskiego, który, jak wiadomo, w sobotę bież. tygodnia obchodzi 50-letnią rocznicę kapłaństwa. Pod adres dla X. Kardynała zebrano 40 podpisów, które odesłane zostały do Poznania, a ztamtąd razem z innymi do Rzymu.

* **Najlepszy dowód,** pisał „Gazeta Olsztyńska“ — jaką korzyść z dzisiejszej niemieckiej nauki tak szkolnej jak i przygotowującej do Sakramentów św. odnosi młodzież nasza, pokazuje następujący przykład. Do redakcyi naszego pisma przyszedł zeszłej niedzieli młody jeszcze robotnik W., a zapłaciwszy za „Gazetę“ i kupiwszy polską książkę do nabożeństwa powiada tak: Do niedawna byłem jeszcze niby Niemcem gdyż wychowałem się w Olsztynie, po niemiecku tylko w szkole się uczyłem i po niemiecku zostałem przyjętym do Sakramentów św. Rodzice moi są Polacy, więc mi marketno było, że i ja czytać po polsku nie umiem. Zapisalem sobie dla tego „Gazetę“ i dziś po kilkunastu miesiącach nietylko, że umiem czytać, ale przekonuję się, że rozumiem wszystko lepiej, niż w niemieckim języku i dla tego zmuszony jestem kupić sobie polską książkę do nabożeństwa, choć dotąd niemieckiej używałem.

* **Epilog sądów o Bismaroku.** Czytelnicy przypomną sobie z przed kilku miesięcy zbiór sądów najgłośniejszych literatów o Bismaroku, ogłoszony w berlińskim tygodniku „Die Gegenwart“. Podaliśmy wówczas w tłumaczeniu najważniejsze głosy i zdania. — Najświeższy numer „Gegenwart“ przynosi nam dodatkowo po wydrukowaniu owego zbioru zebrane jeszcze odpowiedzi na pozostałe zapytanie: „Co pan sądzi o Bismaroku“. Są one stosunkowo mniej zajmujące, ale ciekawym jest dodany na końcu sąd niemieckiego powieściopisarza i publicysty Teodora Fontane o wyniku tej jedynęj w swoim rodzaju ankiety. Najniepodziwianiej bowiem dowiadujemy się że, co jeden z najpoważniejszych przedstawicieli literackiego świata niemieckiego sądzi o Sienkiewiczzu. Fontane pisze: „Wiadomym numerem waszego czasopisma sprawiliście mi wielką przyjemność. My Niemcy w naszęj mądrości politycznej tak w pochwałach, jak w naganach wystąpiliśmy, równie słabo. Dostę zadowolili mnie tylko w. Egidy i Max Nordau. Stanley jest zajmujący, Spencera głos ważny, ale bezwystny. Sienkiewicz jest wspaniały. Pobit on wszystkich innych o siedm długości konia. — W ogóle nigdy nie podobnego nie zdarzyło mi się spótkać pod względem szerokości zmysłu historycznego, chociaż on tylko powieściopisarzem, pod względem pochwylenia rzeczy i trafienia w samo sedno. Sąd jego stawiam po nad wszystko co w rodzaju szkiców i charakterystyk pióra naszych angielskich, francuzkich i niemieckich historyków czytałem. Blednie przy tem ulubieniec mój Macaulay. Obawialem się, że przy końcu wyjdzie Polak i to popsuje przepyszną wrazenie, ale oszczędził mi tej przykrości. To co napisał całkiem mnie upoiło; bo i prawda, bogdaj dla tego, że jest tak rzadka, może czło wieka upoić, jak tlen.“

* **Samowóz** z Berlina donoszą: Na słupach publicznych w ostatnich dniach zwracały uwagę przechodniów olbrzymie plakaty niejakiego p. Ganswindta, przedstawiające rysunki nowych wehikułów lądowych i powietrznych, do czego załączona była prośba do publiczności o dostarczenie kapitałów potrzebnych na eksploatacyę wynalazków.

Wynalazca ma zamiar utworzenia Spółki akcyjnej z kapitałem 20 milionów marek. Jest to wprawdzie olbrzymi kapitał, ale też chodzi tu o wielką rzecz, bo o kompletne zarzucenie dotychczasowych środków lokomocyi przy pomocy koni i o zastąpienie ich wynalazkami Ganswindta, któr- bez pary, bez elektryczności, jedynie przy racjonalnem użyciu siły ludzkiej, mogą zastąpić usługi szlachetnego rumaka. Czynniono już nawet próby z nowymi dorózkami, wozami lądowymi i powozami systemu Ganswindta.

Rezultat ich był taki, że powiedzić można: „Nomen est omen“ — to jest, że wynalazek jest *ganz windig*, co znaczy: wiatrem podszity. Okazało się bowiem, że pierwsza dorózka odbyła dystans 7,5 km. pomimo licznych przeszkód na ulicach w 53 minutach; wóz do sprawunków (o 2,5 centnara lżejszy od dorózki) potrzebował na przybycie takiego samego dystansu tylko 29 minut, a bez przeszkód przybyłby ten dystans w kwadransie. Przebywać zatem można na nowych wehikułach Ganswindta około 30 km. na godzinę.

Mechanizm wynalazków Ganswindta jest bardzo prosty. Os obrotową wprawia w ruch człowiek na tylnęj części wehikułu siedzący i depczący po dwóch lewarach, które za pomocą pasów rozpedowych i kółek zębatych, wprawiają koła przy osi w ruch przyspieszony. Ciekawe były próby z pługiem systemu Ganswindta. Hała do montowania przyrządów otoczona jest ugiorem tak twardym, że zaledwie można go przebić rydłem. Otóż dostarczony przez firmę Karola Beermanna pług o trzech lemieszach 65 cm. szerokości, do którego trzeba było pary wołów lub czterech koni, gładko krajał grunt, wyrzucając brudę głębokości 15 cm., a do obsługi potrzebował tylko jednego człowieka.

Ciekawy także statek powietrzny, dotychczas jednak niewykończony. Miejsce steru zajmować będzie żagiel. Statek ów zaopatrzony będzie w dwa olbrzymie skrzydła, które również w ruch wprawiane będą za pomocą depczaka. Na tej samęj zasadzie opiera się i lódz Ganswindta.

* **Strasna katastrofa.** Opis niezwykle tragicznego wypadku znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „Kijewsk. Słowa“. Wypadek zdarzył się w pow. radomskim, miasteczku Malinie. Wieczorem około godziny 5-tęj, żona mechanika R., pracującego w papierni Towarzystwa malinińskiego, udała się z córkami do kąpieli. przybywszy na miejsce, kobiety spotkały się z rodziną kolegi męża, maszynisty, złożoną z matki i dwóch córek i razem kąpać się zaczęły. Dzień był skwarny, kąpiel więc przedłużała się niezwykle; najdłużej jednak pozostała w wodzie córka mechanika R., 18-letnia dziewczyna, cierpiąca od czasu do czasu na ataki konwulsyjne. Nieszczęście chciało, iż w chwili, gdy już wszystkie kąpiące ubierać się zaczęły, ta ostatnia, pływając jeszcze w rzece, natrafiła na głębiny, dostała ataku i zaczęła tonąć. Matka spostrzegłszy pierwszą wypadek, pospieszyła tonącej z pomocą; lecz córka pochwyciwszy matkę za rękę, pociągnęła ją w głąb wody. Na ratunek matce

i siostrze podażyła młodsza córka 16-letnia. Nie z lepszym wszakże skutkiem, gdyż matka, tracąc przytomność, przyniósła sobie ratującą. Sceny tej nie pozostała obojętnym świadkiem i rodzina maszynisty. Wszystkie trzy kobiety rzuciły się ku tonącym, ulgając niestety temu samemu co one losowi. Jedną ciągnęła za sobą druga i w walce z żywiołem traciły przytomność i możność ratunku. Świadkiem tej strasznej katastrofy był pływający nieopodal lódka rybak. Podpłynął też czempredzęj ku miejscu wypadku. Zadanie wszakże było nad jego siły. Pozbawione przytomności kobiety przewróciły czołno i rybak, zawdzięczając tylko swęj sile, wyostał się zdołał z niebezpieczeństwa. Tymczasem nad brzeg rzeki nadbiegli ludzie; pomiędzy przybyłymi znalazł się lekarz miejscowy. Rzucono się do ratunku. Niestety! z wydobycych sześciu kobiet, dwie zaledwie zdołano przywrócić do życia. Utonęły: żona i dwie córki mechanika R., tudzież jedna z córek maszynisty. Trudną jest do opisanja rozpacz mechanika R., obecnego podczas całej sceny wydobycia i bezskutecznego ratunku rodziny.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11 lipca św. Piusa P. i m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52 Zachód o godzinie 8 minut 18.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie

Kółek rolniczych pow. inowrocławskiego odbyło się w niedzielę dnia 7 lipca; na posiedzeniu był obecny p. Patron, przewodniczył p. Dembiński z Węgier. Pierwszy odczyt wygłosił p. Bogacz, członek Kółka szadłowieckiego, w dyskusyi nad tym odczytem brali udział pp. Buczkowski, Grabski, Dembiński, Kozłowski, Niesiolowski, Łyskowski, Ciegotura i Burzyński. Po wyczerpaniu dyskusyi odczytał dr. Brodnicki z W. Kodydu rozprawę: „Jak gospodarować w obecnych czasach“. Za główny powód kłeski, jaka dotyka rolników, uważa prelegent niskie ceny zboża i wogóle podnożeń rolniczych, do czego się przyczynia łatwość transportu i nadprodukcya. Głównymi środkami podniesienia dochodów są: dobra uprawa roli, umiejętne użycie mierzwy i chów inwentarza. Na gli-niastych i piaszczystych rolach pożytecznym jest ugor. Mierzwę należy trzymać ile możności w stajni, a jeżeli się ją wyrzucza na podworze, trzeba posypać superfosfatem, gipsem lub torfowiskiem. Sam obornik nie jest wystarczającym na rolę, gdyż mamy go najwięcej w małej ilości, a potem długo gnije. Trzeba dopomagać sobie sztucznymi nawozami które, umiejętnie użyte, przyczyniają się do pomnożenia dochodów z roli.

Co do paszenia inwentarza najlepiej dawać trzy razy na dzień. Domowa własna pasza jest najlepsza i najtańsza. a. Hodowla inwentarza obecnie przy niskich cenach zboża najlepiej się opłaca, chociaż chwilowo ceny są niskie. Trzeba ładu i składu, pracy i mocołu — nie wolno gardzić i najmniejszym źródłem dochodu. Hodowla drobiu naprzykład jest u nas wielce zaniedbana, a mógłby ztąd być ładny dochód, gdyż do Niemiec sprowadza się rocznie jaja za 50 milionów marek. Zwracaniem do pracy i oszczędności zakończył pan Brodnicki swój zajmujący odczyt.

Nie podobna podać ani w zwięzłym streszczeniu przebiegu ożywionej dyskusyi, jaka następnie powstała. Zabierali głos liczni więksi i mniejsi posiadaciele ziemscy, a mianowicie: pp. Dembiński, Łyskowski, Kaszuba z Mimowoli, Niesiolowski, Tomasz Kozłowski, dyrektor Ł. Grabski, Amrogowicz z Rzeszyna, Ciegotura, Halagiera z Sikorowa, Harenda z Szymborza, Haber i Stabęcki z Łojewa i Patron.

Nastąpiło wywołanie członków różnych Kółek. Najwięcej, gdyż 25 uczestników na zebranie dostarczyło Kółko łojewskie; z inowrocławskiego było 23, z szadłowieckiego 16, z kruszczyńskiego 15; z ludzkiego (niebędawo założonego) 12, z liszkowskiego 10, z gniewkowskiego 7, z Kościeszek 6, z strzelińskiego 5, z przybysławskiego 4, z Chemicz, z Ostrowa, Piask po jednym. Patron pochwalił Kółka, które najwięcej członków wysłały, jako też obecnych. Zachęciwszy do zabezpieczenia się od ognia, zakończył przewodniczący posiedzenie. Pan Dembiński wniósł okrzyk na cześć koханego Patrona, który zebranię zapalem trzykrotnie powtórzyli.

Brało udział około 200 uczestników w zebraniu. Rozprawy odbywały się poważnie ze znajomością rzeczy.

Składki.

* **Na kosztu adresu** przysłała: A. z hr. Czarneckich Biegańska z Cykwa nr. 10.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10	8	9
Pzenica wzmoc.	141	139 25	99 90	99 90
na lipiec	141	139 25	105 80	105 80
na wrzesień	145 25	143 50	104 90	104 90
Zyto wzmoc.	119 50	118 50	101 30	101 50
na lipiec	125 25	123 25	105 20	105 20
na wrzesień	125 25	123 25	101 25	101 20
Olej rzep. stajel.	43 40	43 50	101 80	101 80
na lipiec	43 40	43 50	11 75	101 75
na październik	43 40	43 50	188 65	188 80
Okowita stale	37 80	37 60	101	101 20
eksportowa	41 30	41 20	Austr. banknoty	219 50
na lipiec	41 30	41 30	Ros. listy zastaw.	103 50
na sierpień	41 60	41 60	Węg. 4% rent. z.	104 20
na wrzesień	40 90	40 80	Węg. 4% kor.	99 90
na październik	39 80	39 80	Aust. kred. akcyje	354 30
spółczywa	—	—	Lombardy	47 0
Owies	—	—	Disconto com.	234 60
na wrzesień	124 50	125		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta wepłci	3200	1000	stale.	
okowity kw. eksp.	0,00	10,000		
— spoz.	0,000	0,0,0		

Szezeleń, 10 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10	9	10
Pzenica cichob.	143	140 50	37 30	37 30
na lipiec-sierpień	143	140 50	—	—
na wrzes-paźdz.	144 50	142 50	—	—
Zyto niżej.	120	120	—	—
na lipiec-sierpień	120	120	—	—
na wrzes-paźdz.	122 50	122 50	—	—
Olej rzep. spok.	43	43	11 30	11 40
na lipiec	43	43	—	—
na wrzes-paźdz.	43 50	43 50	—	—

